Nr. 23. Kraków, Czwartek 29 Stycznia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

W miejscu	1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za luty i marzec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Kraków, 28 stycznia.

Czego nie powiedział dziennik urzędowy, to dośpiewała półurzędowa prasa wiedeńska. Z tego, co o powodach rozwiązania parlamentu piszą dzienniki wiedeńskie i peszteńskie, w bliższej lub dalszej zostające styczności ze sferami urzędowemi, wynika na pewne, że dwa motywa były tutaj decydujące.

Peryod ustawodawczy chylił się ku końcowi, każde więc stronnictwo, każdy klub pragnął wyjść z ostatniej sesyi z jakąś realną zdobyczą. A hr. Taaffe miał bardzo licznych wierzycieli. Dwunasty rok z rzędu obiecywał autonomistom bardzo wiele, dawał przyrzeczenia nadzwyczaj daleko idące i dlatego niepomiernie ponętne, — ale spełnienie ich odkładał z jednej sesyi na drugą, z roku na rok. Taktyce swojej ma hr. Taaffe do zawdzięczenia, że opierał się lat tyle na większości autonomicznej, pomimo że szczerym autonomistą nigdy nie był. Równocześnie nie odtrącał lewicy niemieckiej, ukazywał jej zawsze ponętne światełka, wreszcie zbliżył się do niej na możliwie najkrótszą odległość, wciągając ją do akcyi ugodowej. Mieli zatem słuszną teraz pretensyę liberali niemieccy, aby dzisiaj, gdy cała ugoda bardzo złudne rokuje nadzieje, zbliżenie to rządu do nich uwydatniło się w sposób wyrazistszy bogdaj pod koniec sesyi.

Wiele, bardzo wiele rachunków miał tedy gabinet Taaffego do wyrównania w tej ostatniej sesyi, a wierzyciele, stojąc wobec ciężkiej walki wyborczej, stawali się niewzruszonymi. Jednem słowem kluby większości, zarówno jak opozycya, gotowały się do walki zaciekłej.

Najlepszem wyjściem z ciasnego położenia było rozwiązanie parlamentu; odcięło się przez to skrzydła agitacyi, jakiej widownią byłaby się stać musiała Izba poselska, — dotrzymanie zobowiązań trzeba było odłożyć na czas późniejszy i sposobniejszy.

To jedna korzyść nie mała, jaką przynosi rządowi rozwiązanie parlamentu.

Druga wypłynąć może z nowego ugrupowania stronnictw, które wyjdą z wyborów. Gabinet hr. Taaffego będzie miał znowu rękę wolną, aby zaś zaszachować większość dotychczasową, niedwuznacznie dał do poznania, iż radby widzieć po swej stronie liberałów niemieckich, jako tych, którzy zbliżyli się już i tak do większej własności czeskiej w czasie całej akcyi ugodowej. Gabinet zredagował jednak swoje „motywa" do patentu cesarskiego w taki sposób, że ostatecznie żadne stronnictwo, z wyjątkiem Młodoczechów, nie zostaje odtrącone.

Opozycya niemiecka w sojuszu z rządem, to dawno zapowiadane *Schwenkung nach links*, to ziszczenie źle ukrywanych marzeń hr. Taaffego, a spełnienie gorących pragnień liberalnego stronnictwa niemieckiego, które ustawicznie skarżyło się na krzywdę, jakiej doznaje, a z pożądliwością spoglądało na ster rządu.

Idzie tylko o to, pod jakiemi warunkami zgodzą się opozycyoniści niemieccy na sojusz z rządem?

Będzie to obecnie kwestyą targów, — prasa opozycyjna i półurzędowa puszczona będzie w ruch i rozwinie obszerniejszą na ten temat dyskusyę, którą rozpoczyna *Neue fr. Presse*, odpowiadając na propozycyę półurzędowej prasy w następującym zwrocie:

„Chwilowa konstelacya stronnictw w Sejmie czeskim nie ma nic wspólnego z planem ugodowym. Jeżeli już jest mowa o rozszerzeniu i uogólnieniu polityki ugodowej, to trzeba przedewszystkiem na co innego zwrócić uwagę, aniżeli tylko na zewnętrzne i przypadkowe grupowanie się stronnictw w Sejmie czeskim. Cóż to bowiem właściwie jest ta czeska ugoda?

Czyżbyśmy już zapomnieli jej historyi? Podczas gdy ministerstwo przez całych dziesięć lat starało się o ile możności uwzględniać wszelkie żale i skargi najróżnorodniejszych stronnictw Czechów, Polaków, Słowieńców i Kroatów, pomijając tylko Niemców, gdy z tego powodu niezadowolenie i pessymizm w Czechach wzrósł do takiego stopnia, że sytuacya stała się groźną, dopiero w jedenastym roku przypomniało sobie ministerstwo Niemców, i zwołało ich na konferencyę razem z Czechami, aby swe żądania sformułowali. Wynikiem tej konferencyi była ugoda, a myśl polityczna, jaka się z niej wyłoniła, jest ta, że nie uchodzi faworyzować każdą inną narodowość więcej, aniżeli niemiecką i że gdyby Niemcy nadal usuwali się, jak to dotychczas konsekwentnie robili w Czechach, to nie mogłoby to być bez uszczerbku dla państwa. Tę myśl polityczną przenieść z Czech na całe państwo, zerwać z polityką dotychczasową, która się chlubi, że bez Niemców rządzić potrafi, to byłoby rozszerzeniem ciasnych ram ugody, czyli wysnuciem z niej najszerszych konsekwencyj. Ale chociaż naturalną jest rzeczą, że dwa stronnictwa odmiennych przekonań mogą się porozumieć co do jakiejś kwestyi praktycznej, jak się to stało między Niemcami a szlachtą feudalną w sprawie ugody, nieprawdopodobnem jednakże byłoby żądać, aby dwa te stronnictwa bez zasadniczego porozumienia, co w danym wypadku jest niemożliwem, miały się pogodzić i połączyć w większości rządowej dla przeprowadzenia całego szeregu zasadniczych kwestyj politycznych.

„Jeżeliby istotnie po to tylko odwołano się do lewicy, nie wiele miałaby ona w tem dla siebie ponętnego. Czy bowiem sądzi kto, iżby partya narodowo-liberalna, nawet jej najumiarkowańsze żywioły, mogły się porozumieć z hr. Belcredim w sprawie reformy socyalnej lub w sprawie szkoły wyznaniowej? A jeżeli porozumienie takie nie nastąpi, to jakże ma być utworzoną nowa większość, lub gdyby nawet dała się utworzyć, czy może być trwałą? Urzeczywistnić kompromis, który nie miałby żadnego innego wspólnego zadania, jeno popierać ministerstwo, znaczyłoby to utworzyć partyę Taaffego *sans frase*; a na to chyba nie zgodzi się żadne poważne stronnictwo, a tem mniej lewica niemiecka, która nie ma żadnych powodów przysięgać na nazwisko Taaffego. Kiedy Bismark stał na szczycie potęgi, próbował istotnie utworzyć takie stronnictwo osobiste, ale i jemu się to nie udało! Jeżeli rząd oczekuje od nowych wyborów wyjaśnienia sytuacyi, to i on ze swej strony powinien zrobić cośkolwiek, aby stronnictwom, które wyjdą z wyborów, sytuacyę wyjaśnić."

Opozycya niemiecka chce zatem, jak widać z tego, iść na pewne, a może mieć bogdaj jednego reprezentanta swego w gabinecie.

Jakie byłyby następstwa takiej zmiany w ugrupowaniu stronnictw, a jakie zadanie wówczas przypadłoby delegacyi polskiej, o tem dzisiaj, zdaniem naszem, mówić przedwcześnie, skoro sam fakt spełniony nie został. Jakie zaś nasze zapatrywanie na przyszłe stanowisko „Koła polskiego" w parlamencie, o tem niejednokrotnie mówić nam przyjdzie; na razie zaś zaznaczamy jedynie z naciskiem, że solidaryzujemy się pod tym względem najzupełniej z zasadami, wyłuszczonemi w „odezwie" klubu lewicy, którą zamieściliśmy onegdaj w naszym dzienniku.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Poznań, 26 stycznia.

(*Niemiecki system edukacyjny w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. — Czelność pruskiego bakałarza*).

(*Quis?*) O anormalnych stosunkach, panujących w tutejszem katolickiem, 300 lat już przeszło istniejącem i zasobnem w bardzo obfite polskie fundusze gimnazyum św. Maryi Magdaleny niejednokrotnie już na tem miejscu pisałem. Do roku 1874 miało ono jeszcze zupełny charakter gimnazyum polskiego, język wykładowy wszystkich prawie przedmiotów naukowych był polski, profesorowie po największej części Polacy, uczniowie prawie sami Polacy, i aż do tego czasu gimnazyum to było w stanie kwitnącym. Frekwencya uczniów była znacznie większą i mimo wykładu polskiego uczniowie wychodzili z niego doskonale przygotowani i w języku niemieckim i w ogóle gimnazyum to w owych czasach wychowało wielu dzielnych mężów, pracujących dzisiaj pożytecznie na wszystkich niwach naszego społecznego życia. Aż do tego czasu gimnazyum dostarczało co półrocze 40 i więcej abituryentów, którzy chlubnie zdawali swój egzamin. Ale hajdamacka racya stanu pozazdrościła temu zakładowi pomyślnego jego rozwoju i postanowiła z instytucyi tej wychowawczej bez względu na jej charakter polsko-katolicki uczynić jak z tylu innych zakład germanizatorski.

Rozpoczęto od nauczycieli Polaków. Wielu udzielono dymisyę, pomiędzy innymi zniewolono podać się do dymisyi długoletniego pierwszego profesora tego gimnazyum i zastępcę dyrektora ś. p. Jana Rymarkiewicza, większą część „w interesie służby" przeniesiono do miast niemieckich, a w ich miejsce powołano niemiecko-katolickich profesorów przeważnie z Prus Zachodnich i Wschodnich, a także z prowincyi nadreńskiej i Westfalii. Na dyrektora powołano w roku 1874 zaciętego Niemca i germanizatora Uppenkampa, po nim Niemca nadreńczyka dra Deitersa, a godnym ich następcą jest obecny Niemiec do szpiku kości i mimo swego katolickiego wyznania rządowiec najczystszej wody dr. Meinertz z Brunibergi, który dzieło germanizacyjne w swym zakresie przeprowadza z uznania godną wytrwałością i bezwzględnością.

Po wydaleniu w roku 1885 i 1886 resztki nauczycieli Polaków na podstawie odnośnej ustawy antipolskiej Bismarka, tak się uprzątnięto z tą „pozostałością polskich czasów gimnazyum", że obecnie na 31 profesorów w zakładzie tym, zwiedzanym i teraz jeszcze przez znaczną większość uczniów polskich, znajduje się już tylko 2 Polaków (*sic!*) pp. profesor dr. Leon Wituski i prof. dr. Józef Kolanowski i to na etacie wymarcia.

W roku 1874 zniesiono ukazem ministra Falka polski język wykładowy i uznano język niemiecki jako wykładowy za stósowniejszy środek pedagogiczny. Złote czasy tej instytucyi na zawsze się skończyły. Liczba uczniów przedewszystkiem polskich od razu się zmniejszyła, a nowy język wykładowy sprawił, że liczba abituryentów z roku na rok się zmniejszała, tak, że liczbę 10 abituryentów uważa się dziś za normalną, a większą czasem liczbę za coś nadzwyczajnego.

W miejsce sumiennych polskich pedagogów sprowadzono „*Streberów*", których gdzieindziej nie umiano użyć.

Piszący te słowa mógłby z własnego doświadczenia niejedną smutną skreślić wam opowieść na temat prześladowań najwstrętniejszej natury, jakie cierpieć byli zniewoleni uczniowie-Polacy ze strony importowanych tutaj karyerowiczów w rodzaju odznaczającego się brutalnością prof. Jahlego, nieuków i blagierów dra Rehbronna, Muche'go i Stany'ego i t. p. Po roku 1874 pozostawiono nauce języka polskiego we wszystkich oddziałach po 2 godziny tygodniowo i tyleż godzin pozostawiono nauce religii w języku polskim.

Ale za wiele było i tego. Administracya szkolna powiedziała sobie, że uczniowie polscy w gimnazyum powinni być tak biegłymi w języku niemieckim, że można dla nich zaprowadzić niemiecki wykład religii. Długo upierał się wobec parcia władzy ówczesny arcybiskup Ledóchowski, nacierano nań jednak dopóty, dopóki nie zezwolił na niemiecki wykład religii w najwyższych klasach, a mianowicie w sekundzie niższej i wyższej i w prymie niższej i wyższej. Gdy dalszego ustępstwa nie chciał uczynić, skreślono po prostu naukę religii katolickiej dlatego, że miała być wykładaną w języku polskim, jako osobnego przedmiotu z planu i faktem jest, że od roku 1876 do 1885 w katolickiem gimnazyum nauki religii nie było w planie szkolnym, za to dla uczniów ewangelickich ustanowiono aż dwóch pastorów ewangelickich. W rokn 1885, kiedy na stolicę św. Wojciecha wstąpił Niemiec Dinder, tak długo wywierano nań presyę, aż w roku następnym pozwolił na udzielanie nauki religii na wszystkich stopniach w języku niemieckim z tem wszakże zastrzeżeniem, że „wolno jest nauczycielowi, o ile tego wymaga zrozumienie wykładu, używać do pomocy języka polskiego."

Nauka języka polskiego wykładaną była uczniom-Polakom we wszystkich klasach normalnie, o ile może być wykładaną „normalnie" w dwóch lekcyach tygodniowo, przez powołane do tego siły nauczycielskie polskie aż do roku zeszłego.

W roku zeszłym przyszła administracya szkolna do uznania, że i tego za wiele i wyszło owo, wspomniane już przezemnie tutaj sławne rozporządzenie, sprowadzające naukę do minimum. Połączono uczniów-Polaków wszystkich czterech prym w jeden oddział, to samo uczyniono z uczniami czterech sekund i uczniami czterech tercyj, i z uczniów polskich seksty, kwinty i kwarty również złożono jeden oddział i naukę w pierwszych trzech oddziałach powierzono profesorom Kolanowskiemu i Wituskiemu, naukę języka polskiego w trzech klasach najniższych powierzono nauczycielowi Niemcowi(!!) p. L., który nie ma pojęcia o języku polskim i jak się osobiście mieliśmy sposobność przekonać, uczniom błędnie poprawia polskie dyktanda i uczy na przykład takich *herrendów* językowych, jak zły, gorszy, najgorszejszy, „klinka" zamiast klamka itp.

Urąga zaś wszelkim zasadom sprawiedliwości i pedagogiki przepis, jaki wydany został i jest praktykowanym względem nauki języka polskiego w tercyi, sekundzie i prymie. Zniesiono tam wszystkie wypracowania polskie i zastąpiono je dyktandami i listami kupieckiemi, zniesiono także polską pracę abituryencką, tak że pisma polskie wobec takiego naigrawania się i pastwienia nad umysłem ucznia polskiego z słusznem oburzeniem wykrzyknęły: lepiej żadnej nauki, niż takie jej korumpowanie. Nie dość na tem, istniała do kwietnia roku zeszłego w tem gimnazyum zabrana za lepszych czasów a za późniejszych mocno już przetrzebiona polska biblioteka szkolna do czytania, którą zarządzał, nawiasem mówiąc, nauczyciel Niemiec dr. Schmeier, licho bardzo znający nasz język. Od kwietnia nagle zaprzestano książek z biblioteki wypożyczać, a mimo orzeczenia dyrektora zakładu p. Meinertza, że chodzi tylko o ścisłą rewizyę książek, dotychczas mimo nawoływania prasy tutejszej biblioteki nie otwarto, snać rewizyi jeszcze nie ukończono. Powiadają, że książki te z funduszów i legatów polskich zakupione, sprzedane zostały do antykwarni, inni powiadają, że sprzedane zostały jako papier do — zawijania towarów.

Gimnazyum Maryi Magdaleny rozporządza licznemi funduszami i zapisami, naturalnie polskiemi i katolickiemi i przeznaczonemi z natury rzeczy dla uczniów polsko-katolickich. Pomiędzy innemi największy jest fundusz Lubrańskich, przeznaczony na utrzymanie alumnatu dla uczniów polsko-katolickich, chcących się kształcić na księży. Do roku 1873 alumnat ten istniał przy gimnazyum i był pod nadzorem dwóch księży profesorów gimnazyum. W roku 1874 alumnat zamknięto i odtąd odsetki tego funduszu w znacznej części pobierają uczniowie Niemcy-protestanci(!). Jak z tym funduszem, tak się dzieje z wszystkiemi innemi funduszami, a protesty prasy polskiej a nawet posłów polskich nic tu nie pomogły.

Zbyt wiele miejsca zająłby mi opis wszystkich krzywd i prześladowań, na jakie oprócz tego narażeni są uczniowie polscy ze strony importowanych do tego gimnazyum z różnych dzielnic Niemiec bojowników w imię kultury niemieckiej, profesorów-karyerowiczów, uważających się za posłanników i zwiastunów wśród młodzieży polskiej wielkiej idei pangermanizmu. Dość wspo-

---

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

19 (Ciąg dalszy.)

Naraz usłyszała harmider szwargocącego żydowstwa, stawiającego nowe kramy. — ci zaś wymawiając imię watażki, mieli na ustach równe przekleństwo. Tego już było jej za nadto! Złorzeczenia tamtych zniosłaby jeszcze, — ale od tego plugawstwa to już za wiele! I wmówiła w siebie, iż on dobrze czynił: lepiej przecież, żeby raczej był w posiadaniu bożych skarbów taki, który drugim je rozdaje, niżeli te „*pohany* plugawe". W tej chwili wydał on się jej wspaniałym!

Lecz gdy widziała i takich, co jeszcze biadali za dziećmi, w popłochu wówczas popalonemi, — gdy nareszcie pokazano jej matkę, co od czasu napadu tego straciła córkę, która była dla niej okiem w głowie: — zaczęła się nieco ciekawiej rozpytywać...

Tu sama nie wiedziała, czemu tak uważnie teraz przypatruje się postaci tej matki... a ujrzawszy ją, choć w niemłodym już wieku, lecz niezwykłą jeszcze okazującą na wiek swój urodę — uczuła pewną ku niej niechęć. Gdy zaś jej powiedziano, że córka tej matki było to cudo prawdziwe siły a urody, przez co musiała wpaść w oko *watażce*, który drugiej takiej nie znajdzie: — zadrżała w tej chwili — i wszystko, o czem chciałaby dziś zapomnieć, stanęło jej naraz w oczach.

Kobiecina, pokazująca Irenie nieszczęśliwą swą sąsiadkę, której córkę porwali opryszki, rada była, iż może z kim gwarzyć o opowiadać o różnych nieszczęściach swojego miasta. Gdy zaś dostrzegła, że obca także udział bierze niemały w doli tej nieszczęśliwej matki, ciągnęła dalej — a Irena słuchała, milcząc. Nareszcie odezwała się:

— Ej, co wy mówicie, matko?... Kto ci to wie, żali to prawda!... Może tak tylko ludzie gadają?.. ona zaś *dońka* sama wrócić radaby do swojej *matery?..*

— A! ba... czy tylko?... Żali ja sobie z palca wyssała?... Wiedzą tu wszystko. Jest przecież człowiek w mieście, który jeździ *wam* po świecie za kupnem... Gdzie bo on nie bywał!... Raz w raz to do Kałusza, do Sołotwiny, to do Tyśmienicy... Był-ci nawet... aż gdzieś na granicy... Mówią, iż tam jest miasto, co je zowią Kuty... To gdzieś już być ma koło Turecczyzny... albo może zaczynają się tam Tatary?... Czy ja-ci już wiem!... Ale tam bo siedzą... *wormiany*.. Ja ich nigdy nie widziała.... ale powiadają, że to same *bohacze*... U nich *hrossej* więcej, niż u nas grochu.

I byłaby baba zeszła na Ormian, o których słyszeć nie była ciekawą Irena, nieznacznie więc skierowała gadatliwą kobiecinę, dokąd jej trzeba było. Ale gdy stara znów do swojego wróciła tematu, ozwała się Irena:

— *Ta*... i czego-to ma się tak smucić... ta biedna *maty?*... Człowiek ten przecież nie był w drużynie Dowboszowej?... to i nie wie?...

— *Ta*, pewnie, że-ci on tam nie był!... Ale on zawżdy rad wiedzieć, gdzie się obraca ten straszny herszt... uchowaj nas przed nim, Matko Hoszowska!... ano w których on stronach; bo ten człowiek handluje, a zawsze ma ze sobą *hrossi*...

— To on unika — rzekła Irena — zejścia się z nimi?... Przecież nie widział nigdy Dowbosza?

— Pewnie, że nie widział jego, ale on widział niedawno człowieka z jego bandy.

— Z jego bandy?... z bandy Dowboszowej?...

— A! tak... W Kałuszu złapali jednego z bandy Dowboszowej, co wracał do domu... Myślano zawsze, że to gazda, a to-ci był opryszek...

— I ten może mówił... o tej bandzie?...

Tu krew jej podeszła do lica.

— A tak!... On ci niejedno mówił...

— I o tej dziewczynie... gadał... jej *matery?*— ozwała się drżąc nieznacznie Irena.

— A! widzisz, że tak!... On ją na własne oczy widział... tak, jak ja was tu widzę... Z początku bała się *wam* tego Dowbosza, bo on ma być bardzo straszny... ba! ale i chłop rosły, a taki, choć zbój, podoba się dziewce... Ona takie rzuciła nań czary, iż on wszystkie inne opuścił. I ktoby był o tej Mełance pomyślał!.. Prawda że dziewka jako *jałyna*... ale żeby aż w bandzie Dowboszowej znalazła kochanka, i to samego Dowbosza... tegoby ja nigdy nie myślała!... No, ale kiedy tak się stało, to już płacz, stara *maty!*... Ojciec zaś wyrzekł się córki... Na co mu kochanki takiego smoka! chroń nas panie Boże od tego człowieka!

I tu się przeżegnała.

Irena, słysząc to, ledwo wytrzymać mogła.. W tej chwili czuła, jak jej krew z serca uchodzi — a dreszcz ją zaczyna przejmować; czuła teraz nienawiść do tej właśnie dziewczyny i nienawiść do watażki! Byłaby szczęśliwą, gdyby się dziś mogła pomścić na nich obojgu! —

I wychodziła z miasta pełna goryczy a żalu. Czuła to dobrze, że nie tak łatwo przyjdzie jej o nim zapomnieć. Nie, ona go zapomnieć dziś już nie może!... Gdyby się nie był zwrócił ku drugiej, wtedy możeby się przemogła... Ale tak, jak się stało — ona tego przenieść nie może! W tej chwili widziała siebie wzgardzoną — podeptaną... a za to, iż tyle dlań poświęciła! Zazdrość ku rywalce krew jej wszystką zatruła.

Jak szalona wracała do domu; *złe* znowu górę nad nią wzięło.

X.

Powróciwszy do domu, ust nie otworzyła; poglądała jeno ku ziemi ponuro. Wzięła się jednak do roboty, zwykłej, codziennej, około gazdowstwa. Stefan również przyjął ją milcząco, i o nic nie pytał. Nie pytał nawet, dlaczego tyle dni w nie tak bardzo odległej ztąd Kołomyi bawiła. Widocznie dziś oboje unikali pierwszego słowa. Chwilami pozierał on na nią z pod oka, lecz czemprędzej się odwracał.

Ona wiedziała dobrze, że stosunek między niemi obojgiem dzisiaj inny, ale to już tak od dawna. Czyli on się czego domyśla? — czy to tylko kłopoty jego gospodarskie chmurzą mu czoło?...

Sąsiadki jej się pytały, czemu tak długo za domem bawiła?... lecz ona ich, czem mogła zbywała, odpowiadając niechętnie jednem słówkiem. Nie chciała więcej o tem mówić. Kobiety ruszały znacząco głowami.

Chwilowo, gdy jej nikt nie uważał, stawała, wbiwszy wzrok przed siebie, nic nie widząc, nie słysząc. Gubiła się we własnych myślach. Gazda zdaleka nieraz to spostrzegł, lecz odchodził, nic nie mówiąc.

Razu pewnego, po dłuższem milczeniu, gdy już niejaki czas sami byli w chacie, a ona, zajęta koło ognia, nie mogła w tej chwili odejść — popatrzył Stefan na nią z pod oka i zwolna zagadnął:

— I jak ty znalazła ten Hoszów?... Tam dużo było *świaszczenników?...*

Ona na niego spojrzała i mróz ją przeszedł. A on dodał jeszcze:

— W tym... dalekim... Hoszowie przecież wielki był odpust?...

— Zkąd ty to wiesz?...

Stefan nic na to nie odpowiedział — jeno spokojnie zapytał jeszcze:

— Ano, ludzie tam się nie spowiadali, jak na innych odpustach?

— *Ta*, czemu nie!... *Swiaszczenników* było dosyć.

— I cóż tobie *świaszczennik* powiedział?

— Na co? — półgłosem wycedziła.

— Wszakeś do Hoszowa tam, tak daleko chodziła... *ta* na odpust przecież?... Ano, może to gdzieindziej?

— Ty wiesz przecie?...

— Nic mi nie mówiłaś...

— Boś się mnie nie pytał.

— A tyby mi powiedziała, gdybym się zapytał? — rzekł z przekąsem.

Tu nastała chwila milczenia. Potem odezwała się Irena:

— Do Hoszowa... chodzą z bardzo dalekich stron ludzie.

— *Ta* wiem... bo ty aż z Kosmacza tam zaszła — dodał Stefan.

— Tam byli z dalszych jeszcze stron.

Tu Stefan zapytał się czemprędzej:

— Czy oni i Bolechów odwiedzili?

— *Ta* zkąd mnie to wiedzieć? — mruknęła Irena.

— Ano, któż powie, jeśli nie *taki*, co sam tam był?...

— Ja nie rozumiem ciebie...

I tu była cała blada.

— Ale zrozumiesz, gdy ci powiem że byli, co cię tam widzieli. Bo Kołomyjscy i tam chodzą.

— Ty byłeś w Kołomyi?.. Tu wpatrzyła się w niego.

— Jeśli ty była aż w Bolechowie, czemu ja nie miał być w Kołomyi?

Ona zadrżała. Mróz przejął ją do kości.

(C. d. n.)

mnieć, że uczniów polskich i w najniższych klasach dzieci prawie, za takie patryotyczniejsze odezwanie się, lub uwagę dziecinną w brulionie lub książce spotyka surowa kara cielesna, kilkagodzinny karcer, po większej części wykluczenie ze szkoły, przyczem dyrektor dorzeca im takie świadectwo, że nigdzie już w Prusach nie mogą być ci „przestępcy" przyjętymi.

Obecny dyrektor nawet owe zabawy letnie, tak zwane „majówki" uważa za stosowne pole do przypominania uczniom polskim, że znajdują się w wielkim *Vaterlandzie*, wygłasza na nich patryotyczne mowy niemieckie, muzyce sprawionej za pieniądze uczniów grać każe niemieckie hymny narodowe i tak owe majówki uczniom obmierził, że ci wyrzekają się tej przyjemności i w wyższych przedewszystkiem klasach skutkiem niechęci uczniów „majówki" te się po większej części nie odbywają. Przykrem nad wyraz jest dzisiaj położenie polskiego gimnazyasty, a serce jego polskie codziennie się krwawi wobec ciągłego urągania nauczyciela Niemca temu co mu jest najświętszem.

Dla illustracyi nieznośnych tych stosunków podaję wam fakt, który wydarzył się w tem gimnazyum a za którego wiarogodność ręczę najzupełniej, bo mam go wprost z źródła.

Uczeń kwarty, 12-letni Dziurla, wydalony został w ubiegły tydzień z gimnazyum za następującą zbrodnię stanu. Z biblioteki szkolnej niemieckiej otrzymał niemiecką książkę do czytania — a do czytania tych książek każdy uczeń jest przymuszony — w której znalazł najniegodziwsze zarzuty, przeciwko narodowi polskiemu skierowane, zohydzające całą historyę polską i zawierające nadto twierdzenie, że właściwie Władysław Jagiełło nie pobił Niemców pod Grunwaldem. Młodociany umysł chłopca tak się oburzył na takie naigrawanie autora z historyi narodu polskiego, że — czego mu wcale nie pochwalamy — napisał na marginesie kilka nie bardzo lojalnych uwag, jak: *„Die Deutschen sind Esel, die Preussen sind Esel*, ..."

Nierozważnego 12-letniego chłopca bez wszystkiego wypędzono z gimnazyum.

To przewinienie 12-letniego chłopca tak podrażniło lojalne uczucie b. bibliotekarza polskiej biblioteki szkolnej p. dra Schmeiera, że w poniedziałek na lekcyi w wyższej tercyi po odsądzeniu od czci i wiary wypędzonego chłopca miotać począł na Polaków wobec uczniów polskich najobrzydliwsze wyzwiska, wyśmiewał przed nimi „mrzonki Polaków o możliwem odbudowaniu Polski", kazał im przestać wierzyć w tę mrzonkę, bo *„das einmal begraben ist, wird nicht mehr aufgegraben"*. Poczem wypytywać począł uczniów polskich, czy i jakie czytają pisma polskie. Jedni mu odpowiedzieli, że czytują *Dziennik Poznański*, inni że czytują *Kuryera Poznańskiego*, inni *Gońca Wielkopolskiego*, inni *Wielkopolanina* itd. Począł wtedy w najordynarniejszy sposób wymyślać na prasę polską, któraby chciała wywołać niepokoje i chorągwiew rewolucyi i takiej im udzielił rady:

„Nauczcie się raczej jakiego pięknego wiersza niemieckiego, weźcie do ręki porządną książkę niemiecką, a więcej stąd będziecie mieli korzyści, niż z czytania *„der [illegible] polnischen Wische"*."

Niektórym uczniom łzy stanęły w oczach na takie zohydzenie prasy polskiej, a w całem gimnazyum pomiędzy uczniami polskimi ogromne panuje oburzenie.

Fakt powyższy jest we wszelkich szczegółach autentyczny i stał się w poniedziałek w tercyi wyższej polskiego niegdyś gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Czy dla illustracyi nieznośnego położenia uczniów polskich w tych zakładach naukowo-wychowawczych, potrzeba lepszego przykładu? Komentarze tu chyba zbyteczne.

Wybory do Rady państwa.

***Kraków**, 28 stycznia.*

Sejmowy klub lewicy pierwszy dał hasło do organizacyi wyborczej, ogłaszając swą odezwę równocześnie w naszem piśmie i w *Dzienniku Polskim*. Powtórzył ją dosłownie *Kuryer Lwowski*, treść jej podały w dłuższem lub krótszem streszczeniu wszystkie dzienniki krajowe, wiedeńskie, peszteńskie i t. d.

Nadzwyczaj niekorzystnie podziałała „Odezwa" na nerwy redaktorów *Przeglądu* i wytrąciła ich ze zwykłego, właściwego im sposobu pokrywania wrażeń i myśli. Gniewa się tedy srodze organ *Laenderbanku* na to, co naszem zdaniem jest jednym z najpiękniejszych przymiotów „Odezwy," mianowicie na rozwinięcie sztandaru narodowego. Redaktor *Przeglądu*, chociaż Polak z rodu, czuje pewien wstręt do podnoszenia idei narodowych, obchodów patryotycznych i tym podobnych oznak polskości, które widocznie w zły humor go wprawiają. Po co tu krzyczeć: „Jesteśmy Polakami" który tam się samo przez się rozumie. „Bo przecie — pisze *Przegląd* — jeżeli może być taki idyota(!), któremu trzeba oficyalnie o tem zawiadomić, że klub lewicy Sejmu polskiego jest klubem polskim, to może także jest i taki idyota, któremu trzeba i o tem objaśnić, że klub lewicy składa się z ludzi, a nie dajmy na to z ptaków".

Niby to poczucie narodowe u nas tak silne, że już nie ma co o niem i mówić i niby o to tylko idzie, czy klub lewicy jest polskim!

Również nie znalazła łaski u *Przeglądu* wzmianka o „reakcyjnym kosmopolityzmie," którego ten szacowny organ reakcyi nie zna i nie rozumie, pomimo że w jego duchu pisze i pracuje. „Takiej doktryny politycznej nie ma na całym świecie!" woła organ *Laenderbanku*, z wielką przemyślnością zwykle lubujący się i zamiłowany w duchu reakcyi społecznej i kosmopolityzmu. „Wstęp do „Odezwy" jest frazeologiczny, wcale nie do rzeczy(!), co zresztą jest, że nie debatowano nad tym wstępem, ani nie odczytywano go po kilkakroć, ani nie zastanawiano się nad każdym jego ustępem, zdaniem, wyrazem, lecz ktoś jeden go napisał. Rayski czy Szczepanowski, czy Romanowicz (jednak sądząc ze stylu, to nie Romanowicz), na zebraniu klubowem starczyście oddeklamował, a inni bez zastanowienia się podpisali. I ogłoszono manifest światu i powiedziano sobie w duchu: — jeżeli tam są jakie absurda, to przecie... ani pierwsze, ani ostatnie."

Przytaczamy ten ustęp bez komentarzy, bo szkoda słów na zbijanie tych śmiesznych w całem słowa znaczeniu domysłów, a już dla ubawienia czytelników zamieszczamy zarzuty *Przeglądu* przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego.

„Co może mieszkańców Galicyi obchodzić, pisze *Przegląd*, paragraf dziewiąty w litanii życzeń klubu lewicy? Żąda on „zniesienia stempla dziennikarskiego." Stempel ten przynosi skarbowi państwa dziś znaczny dochód i opłacają go głównie Niemcy, Czesi i Włosi, bo w ich prowincyach najwięcej jest rozwinięte dziennikarstwo. Galicya płaci bardzo mało tego stempla. I tak n. p. *Przegląd* nasz płaci rocznie około 12 tysięcy złr. stempla (?!!). Przypuśćmy, że inne dzienniki płacą *tyle samo*, to ponieważ mamy trzy pisma codzienne w Krakowie, a cztery we Lwowie (nie licząc *Gazety Lwowskiej*, która stempla nie płaci), zatem siedm pism po 12 tysięcy, więc ośmdziesiąt parę tysięcy złr. Tymczasem skarb państwa ma ze stempla kilka milionów, a jedna *Nowa Presse* daje mu więcej dochodu, niż cała Galicya. Więc któż zarobiłby na tem, żeby stempel zniesiono? W pierwszej linii *Noua Presse* i wszystkie żydowskie lub bezwyznaniowe dzienniki wiedeńskie, praskie, tryjesteńskie itd.

„A ktoby stracił? Galicya, bo te kilka milionów, któreby ubyły skarbowi państwa wskutek zniesienia stempla, trzeba byłoby pokryć przez podwyższenie podatku czy gruntowego, czy domowo-czynszowego, czy zarobkowego, czy dochodowego, — słowem trzeba byłoby uczynić chleb droższym, albo mieszkania, a za to obniżyć dla żydów z Zarwanicy cenę prenumeracyjną wiedeńskich *Tagblattów*. No, przecież tego klub lewicy żądać nie może, — jeżeli naprawdę a nie dla frazesu stoi na gruncie narodowym polskim".

Naturalnie *Przegląd* byłby niezmiernie zadowolony, gdyby jak najwyższe opłaty nałożono na wszelki pokarm duchowy, bo wtedy wśród ogólnej ciemności błyszczałby dopiero organ giełdy wiedeńskiej we Lwowie, niby dyament w pięknej oprawie.

Nadzwyczaj przychylnie powitał „odezwę" klubu lewicy *Kuryer Lwowski* i przytoczywszy ją w dosłownem brzmieniu, dodał od siebie, z właściwą sobie otwartością, następującą zapowiedź:

„My od początku torowaliśmy drogę ideom, wyrażonym w przytoczonym programie, a choć niejeden punkt jego spotkać się musi z różnicą zdań, to jednak całość zdolną jest służyć przecież raz za wyraźnie wywieszony sztandar, około którego zszereguje się stronnictwo.

„Przyjmujemy ten sztandar i witamy go, a iść pod nim będziemy — po swojemu — w roli flankierów, zawsze na przodzie i po skrzydłach, a zatem walczyć odmienną może nieraz bronią, niż jej używać będzie główny korpus. Taktyka będzie rozmaita — ale cel jeden. Raz przecież deklarować się muszą ludzie do pewnego pogotowia i do pewnej barwy.

„Znikną powoli obłudnicy i chytre lisy, które się podszywają tylko pod sztandar demokratyzmu, bałamucąc nieświadomych, i wytworzy się obóz, który potrafi sparaliżować wpływy konserwatywnego egoizmu".

Gazeta Lwowska donosi:

„Ściślejszy komitet wyborczy na wschodnią Galicyę zebrał się w poniedziałek i uchwalił organizacyę wyborczą po powiatach, tudzież odnieść się do prezesa komitetu, ks. Adama Sapiehy, bawiącego obecnie w Bilczu, względem jak najrychlejszego zebrania pełnego komitetu centralnego.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 28 stycznia.*

Przyszła Rada państwa ma się zebrać wkrótce po ukończeniu wyborów, a więc już w kwietniu. Po ukonstytuowaniu się rozpoczęłaby się dyskusya adresowa „któraby wyczerpała w znacznej części tematy polityczne ogólnej dyskusyi budżetowej. To też spodziewają się, że jeszcze w wiosennej sesyi Rada państwa uchwali preliminarz budżetowy i że prowizoryum budżetowe będzie przedłużonem jedynie na miesiąc, lub najwyżej na dwa miesiące. Katolickie stowarzyszenie ludowe w Wyższej Austryi ogłosiło już odezwę, w której wzywa katolickich wyborców do jedności i wyraża obawę, że rząd liberalny może zastąpić rząd hr. Taaffego.

Przywódca Czechów morawskich dr. Schrom udał się do Wiednia, celem porozumienia się z ministrem Prażakiem co do akcyi wyborczej. Wymieniają cały szereg posłów czeskich z Moraw, którzy mają zamiar nie ubiegać się o mandaty. Stronnictwo młodoczeskie i stronnictwo włościańskie na Morawach rokują z sobą o połączenie się w akcyi wyborczej i postawienie wspólnych kandydatów. Koalicya ta ma zamiar przedstawić kontrkandydatów przeciw ministrowi Prażakowi, radcy dworu Meznikowi, oraz posłom Rozkosznemu i dr Fanderlikowi. Klerykalni Czesi na Morawach rozpoczęli również agitacyę i szukają kandydatów, którzyby zobowiązali się głosować za szkołą wyznaniową.

Stronnictwo Skardy rozwiązało się, a siedmiu jego członków przystąpiło do klubu Młodoczechów. Reszta członków rozwiązanego stronnictwa ma również połączyć się z Młodoczechami i tylko pragnie porozumieć się z wyborcami. Poseł Trojan przystąpił już do klubu młodoczeskiego. Poseł Skarda na wezwanie Staroczechów, aby złożył urząd członka Wydziału krajowego, oświadczył, że tego czynić nie myśli.

W Sejmie węgierskim minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy o sądownictwie konsularnem. Według tego projektu ma być w Konstantynopolu utworzonym najwyższy trybunał dla sądownictwa konsularnego, który ma orzekać w drugiej i trzeciej instancyi. Prezydentem ma być kolejno raz austryacki, drugi raz węgierski obywatel. Sąd ma się składać z równej liczby austryackich i węgierskich urzędników sędziowskich. Sędziów, którzy są niezawiśli i stali, mianuje cesarz, na przedstawienie ministerstwa odpowiedniej połowy monarchii uczynione w porozumieniu z rządem drugiej połowy i z ministerstwem spraw zagranicznych. Władzę dyscyplinarną wykonywać będzie ministerstwo spraw zagranicznych. Sądy konsularne wydawać będą wyroki w imieniu cesarza. Moc obowiązującą ustawy ogranicza projekt na lat dziesięć

Pod koniec wczorajszego posiedzenia węgierskiej Izby poselskiej poseł Helfy wniósł interpelacyę z powodu dyplomatycznej interwencyi Austryi w Bułgaryi. Poseł zapytuje, czy prawdą jest, że austryacki urząd spraw zagranicznych uczynił u rządu bułgarskiego kroki dyplomatyczne z powodu przebywania nihilistów w Bułgaryi, a na przypadek potwierdzenia tej wiadomości, na czem polegały te kroki i w jakiej formie je poczyniono? jakie powody skłoniły ministerstwo do tych kroków? czy ministerstwo zostało do tego wezwanem i kto je wzywał? czy ministerstwo kroki te wdrożyło samoistnie, czy w porozumieniu z innem i jakiem ministerstwem? i w jakiem stadyum znajduje się obecnie ta sprawa?

Sprawozdanie poselskie.

Z Tarnowa donoszą nam pod datą z dnia 24 stycznia:

Niezbyt licznem było zebranie wyborców większej własności, zaproszonych przez posła Struszkiewicza dla wysłuchania sprawozdania z czynności w Radzie państwa; było ono natomiast bardzo interesującem. W jędrnem i zwięzłem, a jednak z powodu mnogości omawianych spraw przeszło godzinę trwającem przemówieniu, wyłuszczył szanowny poseł prace i zabiegi Koła polskiego w Wiedniu i omówił doniosłość osiągniętych rezultatów w sprawie ustawy o opodatkowaniu spirytusu i rozporządzeń wykonawczych, sprawę indemnizacyjną i należytości skarbowych, sprawę pomocy państwa z powodu klęski posuchy i sprawę opustów podatkowych, sprawy rolnicze i weterynaryjne, sprawę dostaw dla armii, sprawy kolejowe i łączącą się z niemi sprawę konkurencyi zewnętrznej i węgierskiej, jako też sprawę regulacyi rzek. Wreszcie dotknął spraw regulacyi waluty i traktatów handlowych, tak wielką dla kraju i państw mających doniosłość. W końcu nadmienił o położeniu politycznem wewnątrz państwa.

Wśród objawów zadowolenia wysłuchano tego jasnego sprawozdania, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya, której przedmiotem były sprawy rozdziału kontyngentu spirytusowego i rozporządzeń wykonawczych do ustawy i opodatkowania spirytusu, a dalej sprawa regulacyi rzeki Biały i co do tej ostatniej postanowili zgromadzeni na wniosek dra Busia: wystósować petycyę do Rady państwa i Koła polskiego z poparciem żądań w odnośnym projekcie ustawy przez Sejm uchwalonej postanowionych, a przez Wydział krajowy tak gruntownie zbadanych i udowodnionych.

W końcu przez usta p. Adama Jordana wyrazili zgromadzeni uznanie dla działalności Koła polskiego, a w szczególności dla swego posła i uchwalili jednomyślnie wotum zaufania.

Polacy w Berlinie.

Wobec rozwijającej się propagandy socyalistycznej między emigracyą polską w Berlinie, nie podobna milczeniem pominąć rezolucyi, jaką uchwalono na ostatniem posiedzeniu „Polskiego tow. naukowego." Rezolucya tem większe ma znaczenie, że nie wychodzi z łona owej znienawidzonej „średniowiecznej szlachty", ani z łona duchowieństwa, lecz z obozu inteligentnej młodzieży polskiej, która bez kastowych uprzedzeń widzi w ludzie podwaliny społeczeństwa, kocha lud, dla ludu chce pracować i działać.

Otóż polska młodzież w Berlinie, która z pewnością nie jeździ na „osiełku średniowiecznej tradycyi", postanowiła jednakże wykluczyć ze swego grona wszelkie żywioły, które starają się o rozwój socyalizmu w Berlinie i w agitacyi socyalistycznej czynny udział biorą.

Młodzież polska kierowała się tem przekonaniem, że socyalizm w ogóle posiada tendencyę kosmopolityczną, a szczególnie w stosunkach polskich, zwłaszcza zaś w emigracyi polskiej, wiedzie do wynarodowienia.

Nie należy również zapominać, że w walce o byt narodowy tylko solidarne zespolenie wszystkich sił narodowych do celu prowadzi, a socyalizm, propagujący walkę klas, rozdwaja i osłabia społeczeństwo.

Ostatnie wiadomości z Berlina donoszą, że liczba polskich antisocyalistycznych towarzystw w tem mieście wzrośnie znowu o jedno. Zawiązuje się mianowicie „Towarzystwo Kościuszki" które z pewnością kierować się będzie zasadami narodowo demokratycznemi. Istnieje także myśl utworzenia nowego towarzystwa kobiet, niezależnie od istniejącego już „Związku Wandy." Nowo-założone „Towarzystwo św. Kazimierza" już się ukonstytuowało.

Z Anglii.

Cała prasa liberalna w Anglii jest w wysokim stopniu uradowana wynikiem wyborów uzupełniających w okręgu wyborczym Hartlepool. Stronnictwo liberalne zyskało mandat do Izby gmin, w okręgu, reprezentowanym dotychczas przez unionistę. Kandydat liberalny Furness wybrany został większością 4605 głosów, gdy tymczasem kandydat unionistów otrzymał tylko 4305 głosów. O zwycięstwie tem pisze *Daily News*, że jest to zwycięstwo prawa nad siłą. Gladstone wysłał do Hartlepool po zwycięstwie liberałów telegram, w którym powiada, że jest to największe zwycięstwo, jakie odniesiono od roku 1886.

Przed kilku dniami odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu angielskiego. Zaraz po zagajeniu posiedzenia pokazało się, że rozdwojenie w klubie irlandzkim istnieje w najlepsze. Wszystko co mówiono i pisano o pogodzeniu się, wydaje się teraz podejrzanem.

Sprawa Parnella zatem niezałatwiona stanowczo, zgody nie zawarto, a Parnell sam ani stanowiska dawnego nie odzyskał, ani tych resztek władzy, jakie mu w ręku pozostały, składać nie myśli.

Z Petersburga.

Im bardziej zbliża się chwila wyjazdu arcks. Franciszka Ferdynanda D'Este do Petersburga, tem wyraźniej i usilniej starają się pisma rosyjskie zaznaczać, że wizyta arcyksięcia austryackiego na dworze carskim, ma być objawem pokojowej sytuacyi i dowodem przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma sąsiedniemi mocarstwami. Brukselski *Nord* zalicza tę wizytę do rzędu tych szczęśliwych wydarzeń, które wskazują, jak zadowalniające są obecnie stosunki międzynarodowe w Europie. Organ carskiego rządu *Graždanin* idzie jeszcze dalej w domysłach, twierdzi bowiem, że wizyta będzie punktem wyjścia do możliwego porozumienia się Austryi z Rosyą względem sprawy wschodniej, a wspominając przy tej sposobności o grożącem niebezpieczeństwie niepowołanego wmięszania się do tej kwestyi ze strony trzeciego mocarstwa, chce równocześnie przyciąć z boku i Niemcom.

O wiele chłodniej traktuje tę sprawę półurzędowy komunikat z Petersburga wyrażający nadzieję, że odwiedziny arcyksięcia, dadzą sposobność do takiego omówienia polityki wschodniej, które będzie mogło złagodzić wzajemny w niej antagonizm obu mocarstw.

Politische Corresp. na podstawie informacyi, otrzymanej z Petersburga, wyjaśnia pochodzenie pogłosek o zmianie rosyjskiego ministra oświaty i twierdzi, iż pogłoski te o tyle są prawdziwe, że istotnie teraźniejszy minister Delianow, człowiek wiekowy i znużony pracą, prosił o zwolnienie go od obowiązków służby. Ale zupełnie nie trafnem i nieprawdopodobnem było doniesienie, jako następcą Delianowa miał być prokurator Pobiedonoscew. W kołach dobrze poinformowanych za najprawdopodobniejszego kandydata na przyszłego ministra oświaty wymieniają Kapustina, teraźniejszego kuratora petersburskiego okręgu naukowego. Kapustin jest bezwzględnym zwolennikiem systemu rządowego i niedawno zarządził, ażeby w niemieckich szkołach w Petersburgu wykład historyi odbywał się w języku rosyjskim. Jest to pierwszy krok do rusyfikacyi niemieckich szkół w okręgu petersburskim. Jak wiadomo, dotychczas istniej nawet w Petersburgu kilka szkół, w tej liczbie jedno gimnazyum z niemieckim językiem wykładowym.

Austro-Węgry a Rumunia.

Przed kilku dniami otrzymał Lahovary, minister spraw zagranicznych w gabinecie rumuńskim, wysoki order austryacki. Takie odznaczenie musi naprowadzić na domysł, że między Austro-Węgrami a Rumunią układają się bliższe stosunki w kierunku politycznym i handlowym. Przeciwnikiem takiego zbliżenia jest opozycya, złożona ze skrajnych konserwatystów i z resztek dawnego stronnictwa liberalnego; ta opozycya korzysta też z każdej sposobności, aby ministerstwu przysparzać kłopotu, a w stosunku Rumunii do Austro-Węgier budzić rozdrażnienie. To dążenie wyraziło się w Izbie poselskiej sejmu rumuńskiego dn. 26 bm. w interpelacyi o fundusz, jakiego pewne stowarzyszenie peszteńskie dostarczyło na cele propagandy między ludnością madiarską, zamieszkałą w Rumunii, dalej o położenie Rumunów na Węgrzech, a wreszcie o politykę zagraniczną.

Na to odparł minister Lahovary, że nie myśli zapuszczać się w omawianie polityki zagranicznej, bo o niej niedawno tak w Izbie poselskiej, jak w senacie obszerne dano wyjaśnienia. Na interpelacyę o fundusz na propagandę odrzekł minister, że zagraniczne węgierskie Towarzystwo ma przecież zupełną swobodę uchwalać fundusze na jakieś propagandy, ale gdyby emisaryusze tego Towarzystwa usiłowali wywołać niepokój i nieporządek, wówczas władza krajowa potrafi ich utrzymać w karbach.

Nad sprawą poruszoną rozwodził się następnie drugi członek stronnictwa opozycyjnego; odpowiedział mu ponownie Lahovary i na tem sprawę zakończono na razie.

Z związku ze sprawą poruszoną o wzajemnym stosunku Austro-Węgier do Rumunii jest rozmowa z prezesem gabinetu rumuńskiego, generałem Manu, który właśnie bawi w Wiedniu, ogłoszona w starej *Presse* Generał Manu scharakteryzował w tej rozmowie gabinet swój jako „gabinet pracy", który postawił sobie za zadanie: polepszenie finansowych stosunków kraju, jego siły obronnej, podniesienie handlu i przemysłu. Dalszem zadaniem gabinetu będzie reforma administracyi wewnętrznej, oraz przeprowadzenie dalszych konwersyj reszty sześcioprocentowej pożyczki włościańskiej i zaprowadzenie prochu bezdymnego. Minister nie ma jeszcze zupełnego przekonania o doskonałości broni repetierowej. Sprawą traktatów handlowych zajmie się parlament prawdopodobnie jeszcze w ciągu sesyi bieżącej. Usposobienie dla kwestyi uregulowania stosunków handlowo-politycznych z Austro-Węgrami jest u obu stron pomyślne, to też spodziewać się należy, iż porozumienie w tym względzie jeszcze w ciągu bieżącego roku przyjdzie do skutku. Co do ogólnego położenia politycznego, nie można mimo pokojowych zapewnień pozbyć się wszystkich obaw. Niemcy, Francya i Rosya zbroją się ciągle dalej, to też i drobne państwa muszą myśleć o sobie. Odwiedziny arcyksięcia Ferdynanda w Petersburgu są wybitnie pokojową oznaką.

Kronika.

***Kraków**, 28 stycznia.*

Budowa gmachu dla szkół średnich w mieście. Tyle ważna sprawa przez wszystkich zarówno uznanej niezbędnej potrzeby budowania w Krakowie nowych gmachów na pomieszczenie w najopłakańszych warunkach sanitarnych ulokowanych dotąd szkół średnich, nie może się doczekać jakiegoś stanowczego załatwienia i od lat szeregu z dnia na dzień z miesiąca na miesiąc bywa, jak się to mówi, spychaną.

Sekcya szkolna Rady miejskiej krakowskiej przedłożyła wniosek, który jutro ma być w Radzie załatwiony, uprosić delegata do Rady szkolnej krajowej Stanisława hr. Tarnowskiego, „aby miał w opiece sprawę należytego pomieszczenia tutejszych szkół średnich".

Sądzimy, iż takiej opieki Rada miejska w interesie kształcącej się młodzieży i jej rodziców, czy opiekunów żądać i energiczniejszej domagać się powinna zarówno od rady szkolnej krajowej jak i centralnych władz w Wiedniu. Ustawiczne odkładanie słusznych żądań miasta i stanowczego rozpoczęcia budowy z roku na rok, pociąga za sobą nieobliczone szkody dla zdrowia młodzieży szkody, których nikt nie wynagrodzi.

Krótko bardzo określają lekarze i komisya sanitarna dotychczasowy stan szkół średnich w mieście, nazywając go niemożliwym, a wobec takiego orzeczenia, dawno już wydanego, mija rok po roku i nic stanowczego ku zaradzeniu złemu powołane czynniki nie zarządziły.

Czas we wczorajszym numerze zamieszcza w tej sprawie następujące zawiadomienie. „Minister oświaty według reskryptu z dnia 14 stycznia odstąpił od zamiaru zaciągnięcia pożyczki w krakowskiej Kasie Oszczędności na budowę dwóch gmachów dla szkół średnich w Krakowie. Powodem odstąpienia od tego zamiaru, jak oświadcza reskrypt odnośny, jest to, iż Kasa Oszczędności nie mogła przyjąć propozycyi ministerstwa wyznań i oświaty co do warunków tej pożyczki. Natomiast oświadcza p minister gotowość postarania się o wyjednanie konstytucyjnego przyzwolenia kredytów na cel powyższy przez wstawienie odpowiednich kwot do preliminarza państwowego, względnie zażądania stosownego kredytu już na rok 1891. P. minister wskazuje, że dla sprawy i jej najrychlejszego załatwienia bardzo jest pożądanem, aby gmina m. Krakowa jak najspieszniej złożyła deklaracyę co do prestacyj od niej zażądanych na budowę wspomnianych zakładów. Prestacye te miałyby być albo pod formą gotówki, albo pod formą bezpłatnego oddania placów pod budowę gmachu dla szkoły realnej i gimnazyum III. Pod każdy gmach potrzebaby 2200 metrów kwadratowych powierzchni. Odpowiedź ze strony gminy ma nastąpić ze względu na potrzebny pośpiech w przeciągu dni 14. Władze rządowe tutejsze porozumieją się też z dyrekcyami wspomnianych szkół co do potrzeb zakładów i urządzenia gmachów. Na podstawie tego porozumienia oddział techniczny Starostwa ma wypracować program budowy gmachów, szkice i kosztorysy. Prace te wykonane być mają również w przeciągu dni 14."

Z powyższego okazuje się przedewszystkiem, iż mowy być nie może, aby upragnione rozpoczęcie budowy nastąpić mogło w bieżącym roku. Żądanie od gminy miasta Krakowa placów pod budowę również nie wydaje się nam łatwem do urzeczywistnienia, słowem komunikat *Czasu* dać może pewność, iż wiele jeszcze wody upłynie, zanim doniosła sprawa doczekać się będzie mogła początku końca toczących się układów.

Henryk Sienkiewicz, Według doniesienia *Kuryera Warszawskiego*, będąc już w dalszej drodze, bo stokilkadziesiąt kilometrów za Kairem, zachorował tak silnie na wrzód w gardle, że musiał czemprędzej wracać do Kairu. Po czterech dniach ciężkiej choroby wrzód pękł i wszelkie niebezpieczeństwo minęło, lecz Sienkiewicz czuje się bardzo zmęczonym. Pomimo to jedzie dalej sam, gdyż towarzysz jego, hr. Tyszkiewicz, pozostaje na czas dłuższy w Kairze. Mieszka w hotelu *„du Nile"* i tam można adresować listy do niego.

Odebranie przysięgi służbowej od prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, odbędzie się jutro w czwartek w sali obrad Rady miejskiej o godz. 12 w południe.

Arcybiskup Feliński wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Komendant korpusu generał Krieghammer dzisiaj rano powrócił z Wiednia.

Nowe pismo. W Krakowie z dniem 1 maja br. zacznie wychodzić nowe pismo tygodniowe dla rękodzielników p. t. *Rzemieślnik Polski*. Korespondencye lub ustne zapytania w sprawach zamierzonego wydawnictwa przyjmuje ksiądz dr. Julian Bukowski w Krakowie, przy ulicy św. Anny l. 11.

Z Towarzystwa muzycznego. Dnia 26 bm. odbył wydział tut. Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem swego prezesa rektora dra Kasparka zwyczajne posiedzenie miesięczne, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) Odczytano i przyjęto do wiadomości pismo Wydziału krajowego, zawiadamiające, że w sprawie rozdawnictwa zasiłków z funduszów krajowych na kształcenie się w muzyce zarząd konserwatoryum w wypadkach, wymagających zawodowej znajomości rzeczy, zapytywanym będzie o zdanie. 2) Konkurs na posadę nauczyciela śpiewu solowego w konserwatoryum rozstrzygnięto w ten sposób, iż posady rzeczonej nikomu z pomiędzy dotąd ubiegających się nie nadano, lecz postanowiono rozpisać konkurs ponowny z terminem podawania się do końca maja 1891 r., w klasie zaś nauki tego przedmiotu zarządzono zastępstwo do końca roku szkolnego 1890/1. 3) Uwolniono 2 uczniów od uiszczania opłaty za pobieraną w konserwatoryum naukę w II półroczu r. szkoln. 1890/1. 4) Dwa podania w sprawach osobistych odesłano do odnośnych komisyj. 5) Przyjęto do wiadomości, że od poprzedniego posiedzenia miesięcznego przybyło Towarzystwu 12 członków, liczba zaś członków, od września 1890 do Towarzystwa świeżo wpisanych, wynosi 106.

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu podanej przez niektóre pisma wiadomości o zamierzonym przekładzie głośnego dramatu H. Ibsena „Wróg ludu" (*Volksfeind*) upraszam szan. Redakcyę o zamieszczenie oświadczenia, iż otrzymałem od autora wyłączne upoważnienie do przekładu wymienionego dramatu i że wszelkie nieuprawnione tłómaczenia uważane będą za uzurpacyę praw autora i tłómacza. Z głębokim szacunkiem *Ignacy Suesser*.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłosiła konkurs na obsadzenie 20 posad konduktorów. Szczegółowe warunki zamieszczone były w ogłoszeniach naszego pisma.

Zmarli. Filip Rygier, obywatel i przemysłowiec m. Warszawy, ojciec znanego w mieście naszem artysty dramatycznego, zmarł wczoraj w 76 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 3 po południu ze wsi Dębniki pod Krakowem na cmentarz krakowski.

Nową resursę założono w Krakowie nad handlem korzennym p. Konrada Wentzla. Dotąd posiada miasto nasze następujące resursy: 1) tak zwany „dawny resurs" inaczej „klub szlachecki" w rynku, 2) resursę mieszczańską, której prezesem jest p. Teodor Baranowski, 3) kasyno powszechne, 4) Towarzystwo strzeleckie, 5) kasyno wojskowe, 6) resursę obywatelską izraelicką, której prezesem jest dr. Horowitz, 7) stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda", 8) Koło artystyczno-literackie. Nie wymieniamy drobniejszych stowarzyszeń i klubów, których zadaniem jest wyłącznie krzewienie życia towarzyskiego, zaznaczamy tylko, iż nowa resursa nad handlem p. Wentzla jest dziewiątą z rzędu.

W poniedziałek odbyło się otwarcie nowej tej resursy, której przewodniczącym został rejent p. Muczkowski.

Na uczcie inauguracyjnej pierwszy toast wnosił

p. Muczkowski na cześć zamianowanego honorowym członkiem resursy prezydenta p. Szlachtowskiego, a w przemówieniu podnosił zasługi inicyatora i propagatora założenia resursy p. Konrada Wentzla, którego zdrowie pił także osobno dr. Jordan. Toastem „kochajmy się" zakończył p. Jan Kwiatkowski szereg przemówień na uroczystości otwarcia nowej resursy.

Ślub. W Olszowie Poznańskiem pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Janem Ostrowskim, profesorem przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, cenionym muzykiem, a panną Kazimierą Stanikowską.

Bal kostyumowy w kasynie powszechnem odbędzie się w niedzielę 1 lutego. Karty wstępu na ten bal wydaje komitet dla członków kasyna we czwartek, piątek i w sobotę, wieczór od 6 do 8.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych odbędzie pierwsze posiedzenie we Lwowie w dniu 5 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem w sali Radnej Wydziału krajowego. Porządek dzienny obejmuje: Wybór czterech członków komisyi w myśl § 3 punkt 8 statutu krajowej komisyi dla spraw rolniczych. Wybór dwóch wiceprezesów komisyi w myśl. § 4 statutu komisyi. Wybór sekcyi stałej komisyi w myśl § 9 statutu. Zawiadomienia od Wydziału krajowego. Wnioski członków komisyi.

Posiedzenie krajowej komisyi przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lutego br. o godzinie 11 przed południem w sali radnej Wydziału krajowego, w gmachu sejmowym we Lwowie. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej i biura od czasu ostatniego posiedzenia plenarnego komisyi, sprawozdawca p. Romanowicz. Sprawa zakładania nowych szkół przemysłowych uzupełniających, sprawozdawca p. rektor Franke. Wyrażenie opinii co do projektowanej zmiany przeznaczenia fundacyi izraelickiej na cele rękodzielnicze imienia Marka Bernsteina, sprawozdawca p. rektor Franke. Wnioski w sprawie wprowadzenia w życie warstatu naukowego szewskiego w Uhnowie w powiecie rawskim, sprawozdawca p. Nawratil. Wnioski w przedmiocie przemysłu powroźniczego w Radymnie, sprawozdawca p. Nawratil. Prośby o stypendya, sprawozdawca p. Romanowicz. Prośby o pożyczki i zasiłki dla rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, sprawozdawca dr. Zgórski. Wnioski członków komisyi.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został dr. Roman Pilat, profesor literatury polskiej.

Samobójstwo z nędzy. W nr. 27 *Dziennika Polskiego* z dnia 27 bm. zamieszczono w kronice doniesienie, że „okrutnego samobójstwa dopuścił się Onufry Ostapiak z Targowicy Leśnej, powiatu Nadwórna, 41 lat liczący, żonaty, wyrobnik, ojciec 4 dzieci, posiadający tylko chatę i kawałek gruntu, który w rozpaczy z nędzy, z powodu zabrania mu za zaległy podatek jedynej krowy, żywicielki rodziny, targnął się na swoje życie, zadając sobie ciężkie skaleczenie, niekwalifikujące się do bliższego określenia, a nadto podrzynając sobie gardło."

Powtarzamy wiadomość tę dlatego, ponieważ świadczy ona nietylko o opłakanych stosunkach naszego ludu, ale co gorsza, o niestosowaniu ustawy z dnia 10 czerwca 1887 r. l. 74 dz. u. p., według której w § 1, ustępie 3, k r o w a j e d y n a z pod egzekucyi wyraźnie jest wyłączoną.

Ustawa ta zaś obowiązuje każdego wierzyciela bez wyjątku, a więc i skarb państwa. Wypadki egzekwowania pretensyj skarbu państwa z pominięciem powołanej ustawy w kraju zbyt często się powtarzają i powodują liczne procesy karne o zbrodnię gwałtu publ., których nieszczęśliwi dłużnicy w przystępie rozpaczy na organach rządowych się dopuszczają, co wszystko przy ścisłem przestrzeganiu powołanej ustawy staćby się nie mogło.

Opisany wypadek samobójstwa może się przyczyni do większej oględności przy przeprowadzaniu egzekucyj, gdyż skutki zaprawdę są straszne.

Z Podgórza donoszą nam: Czwarte z rzędu nabożeństwo żałobne za poległych w 1863/4 roku, odprawionem zostało w dniu 26 bm. Urządzeniem nabożeństwa zajmuje się kilku obywateli podgórskich. Reszty z dobrowolnych datków obywateli miasta — po opłaceniu kosztów, umieszczane są w miejscowej Kasie Oszczędności, celem złożenia funduszu na mszę wieczystą za poległych. W tym roku celebrował rektor ks. ks. Pijarów ks. Chromecki. Równocześnie odprawiało się sześć mszy. Gustownie udekorowany katafalk otoczyło kilkudziesięciu kolegów tych, za których dusze nabożeństwo się odprawiało. Cechy rzemieślników podgórskich w komplecie stanęły przy swej chorągwi. „Boże coś Polskę" zakończył smutny obrzęd. Przeważnie mężczyźni zapełnili kościół, kobiet bardzo mało.

Nieszczęśliwy wypadek. Wojciech Żelazny, pochodzący z Borku Fałęckiego, robotnik kolejowy, onegdaj około godziny 10 rano, chcąc pomimo ostrzeżenia towarzyszy przejść na drugą stronę toru kolejowego na dworcu w Bonarce, tak nieszczęśliwie wpadł pod koła lokomotywy, że poniósł śmierć na miejscu.

Szczakowa liczy 2017 mieszkańców, według dokonanego spisu z dnia 31 grudnia 1890 r., licząc wraz z dziećmi wszelkiego wieku, a mianowicie: Dzielnica I ma 133 nr. domów, 974 mieszkańców; dzielnica II zwana Borowiec 18 nr. domów, 154 mieszkańców; Dzielnica III zwana Piasek 57 nr. domów, 645 mieszkańców; dzielnica IV zwana dworzec kolejowy 19 nr. domów, 244 mieszkańców. Język towarzyski polski 1761 mieszkańców, niemiecki 230, czeski 22, ruski 4. W ciągu 10 lat rozrosła się gmina Szczakowa w dwójnasób, wskutek rozwoju przemysłu fabrycznego i handlu.

Rzeszów, 26 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). Istniejące tutaj Towarzystwo oświaty ludowej, choruje już od dawna na anemię i cudem prawie utrzymuje się przy życiu. W ostatnich dwóch latach nie słyszeliśmy o jakimkolwiek objawie życia w jego łonie. Od roku 1889 nie było walnego zgromadzenia członków — czy wydział odbywa jakie posiedzenia, nie wiadomo, słychać tylko, że wypożyczają książki i prenumerują podobno dziennik i na tem koniec. Wobec tego niepodobna nie przyklasnąć myśli podniesionej przez grono tutejszych obywateli, aby założyć stowarzyszenie na wzór krakowskiej „Zgody", które bez wątpienia miałoby przyszłość zapewnioną przez poparcie zamożniejszych żywiołów mieszczańskich. Bez haseł specyalnego „oświecania się" mieszczanie chętnie chcieliby mieć w resursie swej wypoczynek po pracy, miejsce zebrań towarzyskich i zabaw, a w czasopismach i książkach strawę duchową.

Spodziewać się należy, iż myśl ta znajdzie urzeczywistnienie, a Towarzystwu Oświaty nie pozostanie nic innego, jak zlać się z nowo powstającem Stowarzyszeniem.

Fundusz budowy pomnika dla A. Mickiewicza, który to pomnik stanąć ma w Rzeszowie, wynosi już około 600 złr., ponieważ koszta wynosić mogą najwyżej kilka tysięcy, przeto nasze miasteczko prędzej ma nadzieję ujrzeć pomnik wieszcza niż stołeczny Kraków.

Niższa szkoła rolnicza w Miżyńcu. *Sprawozdanie tygodniowe* Rady oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu z dnia 24 bm. podaje między innemi wiadomość o obecnem stadyum sprawy co do założenia niższej szkoły rolniczej w Miżyńcu. Według relacyi dra Pawlikowskiego dotąd kilka instytucyj i kilka osób prywatnych ofiarowało się ze stypendyami, jednak pożądanemi byłyby oprócz tego ofiary jednorazowe, aby przyspieszyć założenie tej szkoły.

Handel ludźmi. W tych dniach w Kołomyi w sądzie obwodowym sądzono ciekawą sprawę. Niejaki Uscher Moszkowicz zgodził partyę wieśniaków z okolicy w liczbie 60 na roboty polne do Rumunii, obiecując im kontraktem po 12 złr. miesięcznie. Kontrakt zawarty został na 3 miesiące letnie. Kiedy partya robotników znalazła się na terytoryum rumuńskiem, obsaczono ją zbrojnymi ludźmi i popędzono w głąb kraju. Żaden z nich nie umiał powiedzieć, dokąd. Kiedy przybyli na miejsce przeznaczenia, rozpoczęła się dla nich prawdziwa niewola egipska. Przez cały dzień musieli pracować przy podgartywaniu a następnie żniwach, licho karmieni; na noc zamykano ich pod strażą w szopie lub t. z. okołach. Kiedy roboty w polu ukończono — odprawiono ich z kwitkiem a na upominania się o zapłatę oświadczono im, że zapłatę dawno wzięli od właściciela żydzi, którzy ich sprowadzili. Uscher Moszkowic bronił się oświadczając, że on był tylko pełnomocnikiem konsorcyum rumuńskiego, trudniącego się dostawą robotników z Galicyi. Mimo to sąd skazał go na trzymiesięczne więzienie.

Pożar kościoła. W Nowogrodzie, jak telegrafują do *Kur. Warsz.* zgorzał kościół katolicki. Gubernator osobiście kierował ratunkiem i gaszeniem pożaru. Ksiądz Piotrowski wyniósł z płonącego kościoła Najśw. Sakrament. Z kościoła pozostały tylko stosy węgla. Strata przewyższa 20.000 rubli. Budynek był tylko zabezpieczony w połowie. Przybory kościelne zgorzały prawie wszystkie.

Miasto Bielsk, jak nam donoszą, zamierza z dn. 1 września br. zaprowadzić tak dla Bielska, jak i Biały oświetlenie elektryczne. Zawiązało się konsorcyum prywatne, które będzie operować własnemi funduszami, a od miast wymienionych pobierać ma opłaty nie wyższe od dotychczasowych cen oświetlenia gazem.

Teatr polski w Petersburgu. O trupie dramatycznej polskiej, dającej przedstawienia w Petersburgu, pisze *Nowoje Wremia* co następuje: Polska trupa, grająca w teatrze Nemetti, zupełnie już zaaklimatyzowała się w Petersburgu. Główny jej przymiot stanowi *ensemble* w wykonaniu. Nie ma talentów wybitnych, a wszyscy razem grają zupełnie równo. Najnowsze komedye Bałuckiego i stare Fredry, stanowią przeważnie jej repertuar. W tych dniach dawano po raz pierwszy komedyę Bałuckiego: „Piękna żonka". Istotne miała powodzenie.

Nauka gotowania. W szwedzkich szkołach ludowych dla dziewcząt wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy naukę gotowania. Kurs obejmuje 24 lekcyj dwugodzinnych, z których dziesięć praktycznych, dziesięć teoretycznych, cztery zaś oddanych nauce gotowania dla chorych, z dodatkiem objaśnień, przy jakim stanie zdrowia, jakie jedzenie służyć może najlepiej. Uczennice będą też otrzymywać całkowity porządek w kuchni szkolnej, myć w niej co sobota podłogę i czyścić wszystkie naczynia, przyczem będą otrzymywały wskazówki, co do użycia tu pewnych odpowiednich środków, a to np. czem czyścić miedź, czem mosiądz, a zarazem, jakim może być wpływ naczyń na zdrowotność oraz na smak gotowanych potraw. Lekcye odbywać się będą przed południem i ugotowany na nich obiad uczennice spożyją z nauczycielkami. Przy obiedzie tym nastąpi niejako druga lekcya, jak się powinno zachowywać przy jedzeniu. Uczennice podzielone są na oddziały, liczące 4—6 dziewcząt. Każda z nich gotować będzie w czasię trwania kursu kolejno inną potrawę i opisywać skład jej oraz sposób jej przygotowania. Opisy te, poprawione przez nauczycielkę, służyć będą potem jako podręcznik dla przyszłej gospodyni domu. Nauka to bardzo ważna ze względu na przyszłe życie uczennicy w rodzinie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 29 stycznia: Po raz trzeci „Państwo Moulinard", komedya w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau, tłomaczył M. Sachorowski.

W s o b o t ę 31 stycznia: Na dochód Sobiesława „Półświatek" (*Le Demi-Monde*), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Nowej biblioteki uniwersalnej, wydawanej przez księgarnię Żupańskiego i Heumanna opuścił prasę zeszyt za miesiąc Styczeń b. r. W zeszycie tym znajdujemy dalszy ciąg trzeciego i czwartego tomu pism Zygmunta Krasińskiego, obejmujący „Listy Z. Kr. o poemacie Stefan Czarniecki" oraz początek powieści „Władysław Herman i jego dwór".

Na okładce wydawnictwa tego znajduje się zawiadomienie, że wraz z księgarnią pod firmą „J. K. Żupański i K. J. Heumann" wydawnictwo „Nowej Bibliotkki uniwersalnej" przeszło na własność stowarzyszenia „Spółki wydawniczej w Krakowie".

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo czeskie zniosło zakaz przywozu zwierząt racicowych do okręgu sądowego newelklowskiego w powiecie beneszowskim i ładowania ich na stacyach kolejowych, tam położonych; zezwalając na obrót temi zwierzętami w rzeczonej przestrzeni, o ile na to pozwalają obecnie jeszcze obowiązujące w tym względzie inne postanowienia.

Zaraza pyskowa i racicowa. Namiestnictwo galic. wzbroniło celem powstrzymania zarazy pyskowej i racicowej w powiecie łańcuckim ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacyi Karola Ludwika w Łańcucie, — natomiast z powodu zupełnego wygaśnięcia tej zarazy w powiecie d o l i ń s k i m znieść wydane rozporządzenie o zarazie, zezwalając na ładowanie i wyładowywanie zwierząt racicowych na stacyach kolei państwowej w Bolechowie i Krechowicach.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.) Kraków, 27 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	8·60	9·25
Żyto	6·60	7·35
Jęczmień	6·25	7·10
Owies	6·65	7·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·—
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę nowa za 100 kilogr.		3·30
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·60	1·80
Masło za garniec	3·75	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80°		73·—
Koniczyna nasienna czerwona 100 kilo	45·—	60·—
„ „ biała	55·—	80·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 28 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·0 mm	749·7 mm	750·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,4	—0°,2	+2°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	92%	74%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 28 stycznia. Demokraci postawili dotychczas dwóch kandydatów ze swego stronnictwa: D o t z a u e r a w piątym, a K r o n a w e t t e r a w dziewiątym okręgu wyborczym. Kronawetter dotychczas posłował z okręgu ósmego. Z wyjątkiem pierwszego i drugiego okręgu, we wszystkich pozostałych prowadzona jest silna agitacya antisemicka.

Wiedeń, 28 stycznia. Przybliżona cyfra ludności Wiednia z przyłączonemi przedmieściami wynosi 1,336 847 mieszkańców, nie wliczając garnizonu.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi o mianowaniu nadzwyczajnego profesora, ks. Morawskiego, zwyczajnym profesorem dogmatyki w uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń, 28 stycznia. Z powodu urodzin cesarza niemieckiego odbył się obiad dworski, na którym obecni byli ks. Reuss z personalem poselskim, naczelnicy urzędów dworskich, Kalnoky, Taaffe, min. Bauer, Kallay, Szoegyeni, admirał Sterneck. Podczas obiadu cesarz austryacki wniósł zdrowie cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 28 stycznia. Na balu miasta Wiednia zjawił się cesarz, któremu sprawiono ożywione owacye, następnie arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand d'Este, Wilhelm, Rainer, wielki ks. Toskany, ks. Cumberland, min. Kalnoky, Taaffe z całym gabinetem oprócz Welsersheimba, prawie cały korpus dyplomatów. Cesarz odbył *cercle*, zwiedził także galerye, rozmawiał z wielu dostojnikami.

Wiedeń, 28 stycznia. Według dotychczasowego obliczenia spisu ludności wynosi ludność gmin, świeżo do Wiednia przyłączonych, 523.360 głów, przyrost o 132.779 głów.

Praga 28 stycznia. (Z Sejmu.) Wydział kolejowy przedkłada wniosek, z wezwaniem do rządu, by tenże jeszcze w ciągu bież. roku przeprowadził budowę linii kolejowych Divacca-Laak, by następnie sporządził projekt detailiczny kolei przez Carawanki, by przedsięwziął studya techniczno-finansowe nad przestrzenią Rottenmann-Georgen.

Po niezwykle długiej a ożywionej rozprawie w kwestyi subwencyonowania muzeum przemysłowego w Reichenbergu, przyjęty został wniosek większości komisyjnej wraz z wszystkiemi przeciwnemi głosami Niemców.

Posiedzenie wieczorne. Kurya wielkiej posiadłości ziemskiej wybrała ponownie na członka Wydziału krajowego hr. Schönborna, na zastępcę Czecha Jerzabka.

Dalszy ciąg rozprawy budżetowej jutro.

Budapeszt, 28 stycznia. W Izbie poselskiej sejmu węgierskiego na interpelacyę K a a s a w sprawie nowej taryfy frachtowej na kolejach węgierskich, odpowiedział prezydent ministrów S z a p a r y, że kwestya taryf kolejowych należy do polityki wspólnego rządu.

Zapytywany o handlowo-polityczne rokowania z Niemcami, minister oświadczył, że nie jest w zwyczaju, ażeby w podobnych wypadkach dawać jakiekolwiek wyjaśnienia przed ukończeniem rokowań, i byłoby istotnie niedogodnem, gdyby rozprawiano o tym przedmiocie teraz w parlamencie, ponieważ mogłoby to tylko utrudnić pożądane rozwiązanie kwestyi.

Co do przyszłego stanowiska rządu wobec kwestyi taryfowej, odpowie na to minister fachowy.

Budapeszt, 28 stycznia. W Izbie poselskiej sejmu węgierskiego poseł P e r c z e l wniósł interpelacyę w sprawie zniesienia cytadeli Blocksberga i usunięcia pomnika Heutzi'ego.

Ostrzyhom, 28 stycznia. Wczoraj i dzisiaj przybyli tu arcyksiążęta Fryderyk i Józef August, ministrowie, biskupi, generałowie, rozliczne deputacye z Rady państwa, stolicy, wielu innych korporacyj. Z powodu niedyspozycyi arcybiskupa Samassy będzie prowadził kondukt pogrzebowy najstarszy biskup C s a s z k a.

Berlin, 28 stycznia. Z okazyi uroczystego obchodu rocznicy urodzin cesarza po nabożeństwie w kaplicy zamkowej cesarz dał gwardyi zamkowej chorągiew, zrobioną — wedle słów cesarza — według wzoru starej chorągwi gwardyjskiej Fryderyka II, którą n i e g o d z i w a r ę k a w r o g a z e s k a r b c a zabrała.

Po nabożeństwie odbyła się wielka defilada wojska. Cesarz przystąpił do obecnych ambasadorów i każdemu z nich podał rękę. Oprócz arcyksięcia Eugeniusza i księcia Genuy, także książę saski Jan Jerzy otrzymał order czarnego orła. Z okazyi tejże samej uroczystości udzielił cesarz ministrowi Miquelowi order czerwonego orła I klasy, a ministrom Berlepschowi i Heydenowi taki sam order II klasy, ministrowi Herrfurthowi krzyż komturski orderu domowego Hohenzollernów z gwiazdą, a radcy tajnemu Hintzpeterowi bez gwiazdy.

Paryż, 28 stycznia. Rada ministrów dała pełnomocnictwo ministrowi spraw zagranicznych, ażeby wygotował projekt do ustawy, dotyczącej organizacyi francuskiego sądownictwa na Madagaskarze. Projekt ma na celu poddać poddanych wszystkich mocarstw sądownictwu francuskiemu.

Paryż, 28 stycznia. Parlamentarna komisya, której powierzono kwestye robotnicze, otrzymała już odpowiedzi od robotników departamentu Sekwany, na rozesłany do stowarzyszeń robotniczych kwestyonaryusz w sprawie uregulowania stosunków pracy. Piętnaście tysięcy robotników oświadczyło się z a u n o r m o w a n i e m d ł u g o ś c i d n i a r o b o c z e g o w d r o d z e u s t a w o d a w c z e j. Dziewięć tysięcy robotników oświadczyło się przeciwko temu.

Paryż, 28 stycznia. Na wczorajszem przedstawieniu sztuki Sardou „Thermidor" były skandaliczne zajścia o charakterze politycznym, wywołane treścią sztuki. Ze względu na utrzymanie porządku publicznego rząd powstrzymał przedstawienie.

Paryż, 28 stycznia. W teatrze *Française* miało się odbyć przedstawienie nowego sensacyjnego dramatu Wiktoryna Sardou p. t. „T h e r m i d o r". W ostatniej chwili jednak policya zabroniła przedstawienia tej sztuki, a dyrekcya zapowiedziała zgromadzonej publiczności, iż danym będzie „T a r t u f f e".

Publiczność zaprotestowała w gwałtowny sposób przeciw tej zmianie repertoaru. Po czterykroć podnoszono zasłonę i skutkiem krzyków i hałasów spuszczano ją napowrót, aż wreszcie odwołano przedstawienie i zwrócono widzom pieniądze.

Rzym, 28 stycznia. Wczoraj popołudniu rzucił jakiś stolarz trzema kamieniami na herby austryackie, umieszczone nad bramą niemieckiego kościoła *Maria del l'anima.* Natychmiast został zaaresztowany, a w śledztwie oświadczył, iż dlatego rzucił kamieniami na herb, aby go zamknięto.

Londyn, 28 stycznia. *Times* donosi z najlepszego źródła, że ostatniemi czasy przez prasę podana wiadomość o tajnych układach między Anglią, a Austro-Węgrami, które to układy między innemi odnosić się miały do ewentualnego zajęcia Saloniki przez Austro-Węgry, jest zupełnie pozbawioną podstawy. Rząd angielski zaprzecza tym wiadomościom z równą stanowczością, jak to uczynił był rząd austro-węgierski.

Londyn, 28 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Limy, że położenie w Chili jest o wiele pomyślniejszem, niż donoszono, a porozumienie między stronami spornemi jest bardzo prawdopodobne.

Madryt, 28 stycznia. Królowa regentka ma się lepiej. Wczoraj przyjęła u siebie prezydenta ministrów.

Konstantynopol, 28 stycznia. Według doniesienia *Agence Constantinople* ambasador turecki odniósł się do Londynu z zapytaniem do urzędu spraw zewnętrznych z powodu pogłosek o rzekomem zawarciu tajnej konwencyi pomiędzy Anglią i Austro-Węgrami względem obsadzenia Saloniki.

Salisbury odpowiedział, że wiadomość ta jest zupełnie podstawy pozbawiona. Konwencya taka byłaby z polityką Anglii niezgodną — nawet wprost sprzeczną. Ambasador turecki zaniósł tę odpowiedź Porcie.

Nowy York, 28 stycznia. Wczoraj w kopalni w pobliżu Mountpleasant nastąpił wybuch gazu. Około 100 osób zabitych.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 stycznia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	60
Zjednoczony dług w srebrze	91	65
Austryacka renta złota	108	90
5% austryacka renta (marcowa)	102	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	308	50
Londyn	113	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	4½
Dukaty austryackie	5	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	05

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 28 I. (Bez bieżącego kupona.)

	płacą		żądają	
Rubl. papierowe za 100 rubli	132	25	133	50
Marki niemieckie za 100 mar.	55	50	56	50
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	—	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	25	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „	99	75	100	75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108	50	109	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	75
4½% „ „	98	—	99	—
5% „ Król. Pol. za rubli 100	98	—	99	50
4% „ likwidac. „ 100	93	50	95	—

Lwów, dnia 26/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303	—	307	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	60	99	30
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99	75	100	45
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	—	95	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	104	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	60	93	30
[illegible]% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	—	98	70

Warszawa, dnia 27 I. (Bez bieżącego kupona.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100	50	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	95	50	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	100	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „	100	99	—	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „	100	98	6[illegible]	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	98	40	—	—

Wiedeń, dnia 27 I.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	91	65	91	85
5% „ „ srebrna za złr.	100	91	70	91	90
4% „ „ złota za złr.	100	108	95	109	15
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	102	20	102	40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	131	—	132	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139	80	140	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	149	75	150	75
„ z r. 1864 bez % całe za	100	179	75	180	75
„ z r. 1864 bez % pół za	100	179	75	180	75

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	102	65	102	85
5% Renta papierowa za złr.	100	100	80	101	—
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	111	—	112	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	136	75	137	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	136	—	136	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129	—	129	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	25	105	25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	—	105	50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	25	104	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90	10	90	80

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. ost. za złr. 100	100	40	101	20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	60	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	75	101	25
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z prem. za złr. 100	111	25	111	75

L o s y.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	40	7	70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	181	50	182	50
Clary na 40 złr. m. k.	56	—	57	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	127	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	56	75	57	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	75	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	30	12	5[illegible]
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	25	21	2[illegible]
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28	50	29	[illegible]0

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	167	30	167	90
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	118	25	118	75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308	50	309	10
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	344	—	345	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	301	—	304	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	217	10	217	60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1000	—	1001	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	244	—	244	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	290	—	294	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2785	—	2795	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	211	—	212	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	171	50	172	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	[illegible]	—	232	[illegible]
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	246	75	247	25
[illegible]	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	132	—	132	50

W a l u t y.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	40	5	60
20-to Frankówki za sztukę	9	05	9	07
20-to Markówki za sztukę	11	[illegible]	11	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	[illegible]	11	42
Banknoty włoskie za szt.	44	55	44	65
Ruble papierowe za 100 sztuk	132	50	132	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.